

W SPRAWIE RENTY GRUNTOWEJ

Józef Okuniewski

Chciałbym na początek krótko ustosunkować się do problemów natury bardziej teoretycznej. Chodzi mi zwłaszcza o poruszony przez H. Chołaję problem społecznego uwarunkowania dyskusji teoretycznych, branie pod uwagę okresu i warunków w których się one odbywały. Istotnie tak jest, że dyskusje teoretyczne nie są abstrakcyjne, lecz mają społeczny charakter. Widzimy to na przykładzie wielu teorii ekonomicznych nie tylko czasów najnowszych, ale i starszych.

Weźmy chociażby słynną i będącą przedmiotem sporów przez wiele dziesięcioleci, przez ok. 170 lat, teorię o malejących przyrostach przychodów ziemi. O teorii tej trzeba powiedzieć, że w czasach, kiedy została sformułowana, miała sporo sensu, ponieważ istotnie postęp w tym okresie w dziedzinie produkcji rolnej był tak znikomy i powolny, że prawidłowość ujęta w tej teorii wysuwała się na czoło. Natomiast jak dowiodły tego późniejsze dyskusje, a niemały jest udział polskich specjalistów w tym zakresie, dzisiaj w warunkach dużej dynamiki postępu technicznego i gospodarczego teoria ta ma bardzo ograniczone zastosowanie. Co więcej — każdy rolnik nawet intuicyjnie gospodarujący, z reguły nie przejdzie pewnego punktu krytycznego na krzywej przychodów — co jak się wydaje — na materiale rachunkowości duńskiej udało mi się udowodnić.

To wszystko wskazuje na to, że są pewne uwarunkowania społeczne i uwarunkowania natury ekonomicznej i technicznej, które stwarzają różne horyzonty dla dyskusji i teorii ekonomicznych. Również i w kwestiach, które dzisiaj dyskutujemy, rzecz ma się podobnie. Ilość problemów związanych z teorią renty gruntowej w pewnych sytuacjach narasta, a w innych okresach nie było dla tej teorii zastosowania i warunków jej wykorzystania, a teoretycy widząc jej nieprzydatność po prostu się nią nie zajmowali. Obecnie natomiast wchodzimy w okres, w którym dyskusja nad rentą gruntową w socjalizmie jest potrzebna i dla teorii i dla praktyki.

Pierwsze pytanie, jakie sobie stawia każdy z nas, jest następujące:

czy renta gruntowa jako kategoria ekonomiczna istnieje obiektywnie, czy też jest wymyślona? Muszę stwierdzić na podstawie przedstawionych materiałów i dzisiejszych wypowiedzi, że można chyba przyjąć za pewnik, iż uznajemy jej istnienie, że jest ona kategorią obiektywnie istniejącą. W dotychczasowej dyskusji wyraźnie zarysowały się jak gdyby dwa sposoby podejścia, czy nawet dwie alternatywy: jedna to substytucyjna teoria renty, która wystąpiła w kilku referatach oraz druga, bardziej akcentująca inne strony zagadnienia, teoria redystrybucyjna. Renta jako obiektywnie istniejąca kategoria ekonomiczna stanowi właściwie formę redystrybucji części produkcji czystej wytworzonej w rolnictwie.

Zgadzam się z większością stanowisk, że nie bardzo jesteśmy gotowi określić jaki klucz, czy który ze wzorów możliwych do zastosowania byłby najlepszy i wystarczająco precyzyjny, aby móc go przyjąć. Mianowicie jak praktycznie wykorzystywać teorię renty, czy też dla jakich szczególnych przypadków będzie ona miała znaczenie w praktycznym działaniu gospodarczym. Mówię szeroko „w działaniu gospodarczym”, a nie tylko „w polityce gospodarczej”, bo w tej ostatniej nie brano pod uwagę różnych kategorii ekonomicznych, co jednak nie eliminowało ich w życiu gospodarczym.

Z faktu, że dawniej ignorowaliśmy teorię renty wynikają dość daleko idące konsekwencje praktyczne, jak chociażby mimo ogromnego wysiłku administracji, trudność uporania się z problemem odłogów, gdyż działania administracyjne i działania ekonomiczne były jaskrawo niekonsekwentne. I jeśli nawet na gruntach bardzo złych w sektorze państwowym gospodarujący na nich kierownik przedsiębiorstwa nie uprawiał części gruntów, to wynikało to z tej sprzeczności, że zwierzchnicy nakazywali to robić, a mechanizm gospodarczy przeciwdziałał temu, ażeby zarządzenie wykonać. Taki był rezultat kiedy obiektywnie istniejące kategorie ekonomiczne nie były respektowane.

Istnieją w polityce gospodarczej pewne ramy i możliwości działania, które ograniczają pole manewrów w decyzjach gospodarczych. Okres uprzemysłowienia ze wszystkimi jego osiągnięciami i trudnościami wynikającym i z woluntarystycznych decyzji, czy nadmiernej centralizacji planowania, ograniczał jednak także obiektywnie możliwość wykorzystania w rolnictwie tej kategorii jaką jest renta gruntowa. Wynikało to głównie z konieczności redystrybucji renty gruntowej poza rolnictwo.

Inaczej te szanse rysują się w warunkach bardziej wyrównanego wzrostu gospodarczego. W warunkach osiągnięcia już pewnego pułapu rozwoju gospodarczego, w którym możliwości dalszego układania proporcji w rozwoju gospodarki a także w rozwoju proporcji rolnictwo-przemysł kształtują się inaczej, potrzeba dyskusji na temat renty i wykorzystania tej kategorii w nowym układzie warunków wyrasta jako szczególnie pilna i doniosła.

Ale z tym wiąże się właściwie kwestia wykorzystania teorii renty

w polityce gospodarczej nie tylko od strony rolnictwa, ale w szerokim kontekście całej gospodarki narodowej. Jednocześnie na pierwsze miejsce wysuwają się konsekwencje wynikające z dyskusji nad kategorią renty dla rolnictwa.

Sprawą podstawową jest wykorzystanie renty dla podniesienia racjonalności gospodarowania wewnątrz rolnictwa, a zwłaszcza lepszego wykorzystania ziemi. Chodzi również o to, aby rentę gruntową wykorzystać do zapobiegania marnotrawstwu dobrej ziemi na cele pozarolnicze, czyli aby akty prawne o ochronie użytków rolnych wesprzeć instrumentami ekonomicznymi.

Następny problem o kapitalnym znaczeniu wiążący się z teorią renty gruntowej to kwestia cen rolnych, czyli możliwości realizacji renty gruntowej. Mówimy o rencie gruntowej w jej klasycznym ujęciu sprzed wieku u Marksa. Koncepcja marksistowska renty powstała w okresie szybkiego przyrostu zapotrzebowania na żywność i trendu wzrastających cen na produkty rolne, czyli całkowitej realizacji rentowej w rolnictwie kapitalistycznym. W drugiej połowie XX w. w krajach socjalistycznych natomiast mamy sytuację diametralnie różną. Ceny produktów rolnych są jednym z ważnych czynników podziału dochodu narodowego i kształtowania stopy życiowej ludności oraz stopy akumulacji w gospodarce narodowej. I to zmusza do spojrzenia na kwestię realizacji renty w gospodarce socjalistycznej odmiennie.

Powstaje więc pytanie czy implikacje renty gruntowej brać za podstawę do dyskusji na temat cen produktów rolnych? Wydaje się, że bez podjęcia tej kwestii, nie można tej dyskusji kontynuować. Dlatego obawiam się, że mimo iż ta strona zagadnienia jest niesłychanie trudna i delikatna, to nie uda nam się chyba w dalszej dyskusji pominąć tej strony zagadnienia.

Na tle tego nie jestem pewien czy już jesteśmy gotowi do powołania specjalnej komisji, aby sformułować stanowisko Komitetu Ekonomiki Rolnictwa w tej kwestii. Wydaje się, że nie jesteśmy jeszcze tak daleko zaawansowani i że trzeba co najmniej roku intensywnych prac naukowych oraz szerszych dyskusji i to nie tylko na łamach naukowych pism ekonomicznych i gospodarczych.

Wiemy, że dyskusje na tematy ekonomiczne odgrywają poważną rolę w kształtowaniu poglądów na sprawy gospodarcze w społeczeństwie. Dlatego też problem renty gruntowej, która może być wykorzystana jako narzędzie doskonalenia systemu zarządzania w socjalistycznym rolnictwie wymaga rozwinięcia i popularyzacji.

Prof. R. Manteuffel sprowokował mnie do podjęcia jeszcze jednego tematu, który się wiąże z dzisiejszą dyskusją. Mam mianowicie na myśli nowe ustawy o komasacji, o rentach dla rolników w zamian za ziemię przekazaną państwu oraz o przymusowym wykupie gospodarstw o niskim poziomie produkcji.

Pierwsza ustawa zastąpi starą ustawę z okresu międzywojennego, która była bardzo skomplikowana i utrudniała realizację procesu komasacji w takim stopniu, że prowadziło to do trwania komasacji często do kilku a niekiedy nawet kilkunastu lat. Była ona ogromnie uciążliwa, w praktyce trudna i prowadziła do długotrwałych sporów i pieniactwa. Zasady nowej ustawy upraszczają tryb prac komasacyjnych i metody szacunku ziemi. Pewnym ułatwieniem prac komasacyjnych jest Państwowy Fundusz Ziemi, który może pełnić funkcje instytucji buforowej, która ułatwi przecinanie niektórych sporów. Z pomocą PFZ można będzie ewentualnie, w koniecznych wypadkach, dodawać nawet trochę ziemi, aby szybko doprowadzić do nowego stanu posiadania.

Podstawowym celem tej ustawy jest poprawienie warunków gospodarowania gospodarstw indywidualnych, ale celem równoległym jest jednocześnie porządkowanie rozłogu i rozszerzanie obszaru ziemi użytkowej w sektorze rolnictwa uspołecznionego. Konkretnie chodzi o to, aby w powiązaniu z drugą ustawą o rentach za przejmowaną ziemię umożliwić powiązanie zabiegów komasacji z przejmowaniem części ziemi za renty i jednocześnie z powiększaniem obszaru sektora socjalistycznego. Dotyczy to oczywiście przede wszystkim tych obszarów, w których ten sektor występuje w szerszej skali i gdzie to zjawisko będzie występować w szerszej skali.

Komasacja ma więc również umożliwić sprawniejsze przejmowanie ziemi, która będzie przekazywana przez ludzi starszych nie mających następców i chcących dobrowolnie przekazać ziemię państwu. Chodzi o to aby ułatwić tworzenie większych masywów i dołączanie ich do istniejących, a w przypadkach kiedy będą dostatecznie wielkie obszary ziemi do przejęcia, a nie będzie w najbliższym sąsiedztwie odpowiednich obiektów rolnych sektora uspołecznionego, podejmowane będą decyzje o tworzeniu nowych PGR. Zdajemy sobie sprawę, po pierwszej analizie stanu faktycznego, że nawet w stosunku do zaoferowanej ziemi przez tych, którzy nie mają następców, w tym trybie będziemy mogli przejąć w najbliższych latach zaledwie część tej ziemi. W miarę nabierania doświadczenia i dysponowania większymi środkami prawdopodobnie proces ten będzie narastać.

W miejscowościach, gdzie skala występowania gospodarstw bez następców będzie niewielka, a obszar ziemi z tego tytułu będzie nieznaczny i obszar Państwowego Funduszu Ziemi będzie również niewielki, to ziemia ta będzie mogła być włączona do operacji scalania bez tworzenia obszarów gospodarstw uspołeczniionych, czyli włączona ona zostanie na cele upełnrolnienia.

Traktuję tę informację raczej jako sygnalizację problemu. Wspomnę tylko, że podstawą do podjęcia tego problemu zarówno na IX Plenum, jak w dalszych pracach resortu, były dwa wielkie sondaże przeprowadzone w terenie, a mianowicie spis rolników w wieku ponad lat 60, który

został przeprowadzony w końcu 1966 r. i drugi sondaż przeprowadzony w ponad stu powiatach specjalnie dobranych, gdzie dokonano szczegółowej analizy stanu i poziomu gospodarki we wszystkich gospodarstwach, wyodrębniający także gospodarstwa bez następców i gospodarstwa posiadające następców, ale słabe ekonomicznie.

To rozeznanie umożliwiło uchwycenie skali zjawiska i przedstawienie propozycji rozwiązania, które będzie następowało — jak powiedziałem — stopniowo. Chcę podkreślić również, że podjęcie tego tematu teraz, a nie wcześniej wynikało stąd, że specjaliści z zakresu geodezji byli mocno zaangażowani w ogromnej pracy nad klasyfikacją gruntów. W tej chwili klasyfikacja jest prawie ukończona. Prace te dla kilkudziesięciu jeszcze powiatów są w ostatnim stadium i fakt zakończenia klasyfikacji gruntów umożliwia przerzucenie sił geodetów na to nowe zadanie jakim jest komasacja. W ten sposób wykonano ok. 40% pracy w związku z klasyfikacją gruntów, w trakcie której nastąpiło ustalenie stanu posiadania, podczas gdy ustalanie tego stanu posiadania w poprzednim trybie postępowania komasacyjnego wymagało mniej więcej dwóch lat pracy.

Komasacja będzie przeprowadzana bądź z urzędu, bądź na wniosek zainteresowanych. W przypadku postępowania scaleniowego z urzędu, będzie ono prowadzone z reguły na koszt państwa, a przy scalaniu na wniosek zainteresowanych na koszt rolników.

Ustawa o przymusowym wykupie ziemi powstała w wyniku dużego nacisku społecznego wielu środowisk zarówno samych rolników, działaczy gospodarczych, jak i pracowników nauki. Wspomniane sondaże udowodniły, iż jest kilka przyczyn słabnięcia ekonomicznego gospodarstw i pogarszania się wykorzystywania ziemi. Pierwsza grupa przyczyn to brak siły roboczej i brak następców, druga grupa — to brak kwalifikacji, brak staranności i inne przyczyny. Czasami są to również wypadki losowe i inne, które powodują jednak pogarszanie wykorzystania ziemi w dość dużym stopniu.

Przeprowadzone badania i szacunki wykazały, że obecnie blisko 4 tys. hektarów ziemi jest użytkowanych poniżej przeciętnego poziomu. To już zaczyna być zjawiskiem groźnym, bo grozi osłabieniem tempa wzrostu całej produkcji rolnej. Skala zjawiska nie maleje, ale raczej narasta, istnieje więc konieczność podjęcia skutecznego przeciwdziałania pogarszaniu się wykorzystania ziemi.

Jest to sprawa bardzo skomplikowana i zdajemy sobie sprawę z tego, że mimo ustawy, stosowanie jej będzie mogło mieć miejsce jedynie w skali ograniczonej. Chodzi jednak o to, ażeby także ułatwić proces, o którym tu mówili Koledzy, a mianowicie możliwość przepływu ziemi między gospodarstwami chłopskimi, co dotyczy zwłaszcza rejonów, gdzie działanie poprzednio wspomnianych ustaw będzie występowało na skromną skalę. Wykup ziemi będzie realizowany w trybie licytacji. Choć jest to trochę przykre i dziwne. Bo jak to: w socjalistycznym systemie gospo-

darki licytować użytkownika ziemi. To jest przykre, ale chodzi o to, ażeby zabezpieczyć jego interesy, ażeby uzyskał on możliwie korzystną cenę za swoją ziemię. Oczywiście państwo może także stawać do tej licytacji. Natomiast w przypadku kiedy będą inni, oferujący wyższą cenę niż państwo, to wtedy państwo się wycofa, bo to dowodzi, że są inne możliwości zagospodarowania tej ziemi.

Z tezą, jaka została sformułowana przez Z. Wojtaszka o optymalnej wielkości gospodarstwa, można się zgodzić pod warunkiem, że bierzemy ją historycznie, tj. że taka wielkość wydaje się optymalna dzisiaj, ale w innych warunkach, czy w warunkach wyższej intensywności może ona być inna i zapewne będzie wzrastała. Jest tutaj jednak drobny szkopuł: co zrobić z tymi, którzy pozostaną po nadzieleniu tych 15 hektarów? Formowanie się optymalnej wielkości gospodarstwa jest nie tyle pochodną rozwoju samej gospodarki rolnej, ile pochodną rozwoju gospodarki narodowej w całości, a więc możliwości odchodzenia ludności do zawodów pozarolniczych w pierwszym rzędzie. I tak chyba realistycznie trzeba tę rzecz traktować. Być może, iż znajdą się jeszcze inne propozycje bardziej szczegółowe w tym względzie, chętnie z nich skorzystamy nie tylko w trybie dyskusyjnym, ale nawet w formie opinii, jakie można byłoby zgłaszać indywidualnie czy to w formie pisemnej, czy bezpośredniej konsultacji.

Sądzymy, że forma przymusowego wykupu ziemi realizowana w postaci licytacji jest posunięciem dość daleko idącym, ale umożliwiającym zasadniczy postęp w poprawie wykorzystania ziemi.